

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobota dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiej 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A

L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się podług tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro}. 98.

24. sierpnia 1847.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa. — Z Wiednia.

Wiadomości zagraniczne: Portugalia: Madajra i wyspy Azorskie wróciły do posłuszeństwa.

Hiszpanija: Buntownicza odezwa do obalenia dzisiejszego stanu rzeczy. — Zamach na życie generała Serrano.

Anglija: Królowa wybrała się do Szkocyi. — Głos dziennika *Times* o sprawach Szwajcaryi.

Prusy: Proces naprzeciw Polakom (*Ciąg dalszy*).

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Sankt Petersburga. — Z Ołomuńca. — Z Wrocławia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Dyrekcya tutejszego zakładu *głuchoniemych* podaje do powszechniej wiadomości, że w środę dnia 25. sierpnia r. b. o 10tej godzinie przed południem odbędzie się w własnym budynku tegoż zakładu (na przedmieściu Łyczakowskiem) drugi półroczny publiczny popis młodzieży *głuchoniemj.*

— Z Wiednia. —

Ich Mość Césarz i Césarzowa udali się dnia 17. b. m. przed południem koleją żelazną do Gradcu, — Césarz Jego Mość zamierzył zwidzić rozpoczętą ztamtąd aż do Cilli tudzież nieco dalej już budującą się żelazną koleją. — Przed końcem bieżącego miesiąca zamysłają Ich Mość Cesarstwo powrócić znowu do c. k. letniego pałacu w Schönbrunn.

JCMość najwyższem postanowieniem z dnia 25. lipca b. r. raczył c. k. radczy i adjunktowi Lwowskiej c. k. dyrekcyi policyi, Janowi Konstantemu Lorensi, nadać tytuł c. k. gubernijalnego radczy.

C. k. połączona nadworna kancelaryja opróżnioną w Galicyi posadę obwodowego komisarza trzeciej klasy, nadała tamtejszemu gubernijalnemu koncepcie Józefowi Nowotnemu u.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalia.

Z Madajry nadeszła pocieszająca wiadomość, że dnia 26. z. m. zaraz po przybyciu połączonej angielsko-francuzkiej eskadry, wyspa ta wróciła do posłuszeństwa, rozwiązała tamtejszą juntę i złożyła władzę w ręce angielskich i francuzkich dowódców, którzy takową niezwłocznie dawniejszemu cywilnemu gubernatorowi oddali. Angielski konsul na wyspach Azorskich pisze podobnie, że wyspy te zaraz po odebraniu urzędowej wiadomości o poddaniu się junty w Oporto, do posłuszeństwa powróciły.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 7. sierpnia. Urzędowa *Gaceta* ogłosiła dzisiaj następujące, przez ministra spraw wewnętrznych pod wczorajszą datą do tutejszego *gese politico* wydane rozporządzenie:

»Król Jego Mość raczył własnoręcznym listem przysłać mi załączone tu drukowane pismo, które wraz z bezimiennym napisem własnie się w jego ręce dostało. Król raczył przystem wyraźnie i dokładnie uznać je za podsu-

nięte (*apocryfo*) oświadczając, że treść jego sprzeciwia się zupełnie jego dostojnemu i szlachetnemu sposobowi myślenia. Królowa dowiedziawszy się o tem wszystkiem, rozkazała, abyś Wasza excelencyja niezwłocznie rozpoczęła jak najskuteczniejsze śledztwo dla odkrycia sprawców i spółwinowajców tak haniebnego przedsięwzięcia, by tak pierwszych, jako też i drugich, którzy to pismo drukowali i w obieg puścili, sądom sprawiedliwości oddano i za przekonaniem na zasłużoną karę skazano.

List królewski odebrał minister wczoraj popołudniu. Dlatego trudno pojąć, jak mogła jeszcze tegoż samego dnia dowiedzieć się o tem królowa, i przesłać ministrowi stosowny rozkaz, zwłaszcza że między tutejszem miastem a Ildefonso nie ma żadnej linii telegraficznej. Późno wieczorem udali się urzędnicy policyi do wszystkich drukarni, w których się drukują wychodzące tutaj dzienniki, i przetrzasali starannie przeznaczone na dziś numera. Według dziennika *Heraldo* zawiera przesłane królowi drukowane pismo odezwę, w której wezwani są Hiszpanie, »aby istnący porządek rzeczy obalili.«

— Dnia 10. sierpnia. Tegoż samego dnia, którego król odebrał list z buntowniczą proklamacją, przesłano pocztą generałowi Serrano duży pakiet z dopiskiem na wierzchu, aby go generał sam rozpieczętował. Gdy ten pakiet oddano w San Ildefonso podczas jego niebytności, powzięła jego matka i generał Ros de Olano podejrzenie; owoż gdy go ostrożnie z tylniej strony rozcięto, okazało się, że pod pieczęcią przyrządzony był preparat piorunującego srebra, który przy rozpieczętowaniu byłby się zapalił, i mógł być uszkodzić niebezpiecznie a nawet zabić generała. Wymierzony na życie generała ten zamach zrobił wielkie wrażenie.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu d. 14. sierpnia. Jój Mość królowa, książę Albert i oboje najstarszych królewskich dzieci, to jest książę Walii i królewna opuścili onegdaj wieczór w towarzystwie księcia i księżnej Norfolk tudzież reszty swój świty Osbornehouse i śród zaalutujących wystrzałów z Howes-Kastle odpłynęli na królewskim jachcie *Victoria* i *Albrecht* do Szkocyi. Parostatki *Fairy*, *Black-Eagle*, *Scourge*; *Undine* i *Garland* towarzyszyły królewskiemu jachtowi.

Gazeta *Times* czyni w wyświecającym artykule następujące nad sprawami szwajcarskiemi uwagi: »Pomimo hałasu, który się daje słyszeć

ze wszystkich części Szwajcaryi federacyjnej, jakoby miała nastąpić domowa wojna, sądzymy jednak, że tej wojny wcale nie będzie, i że w ogóle, jeżeliby gdziekolwiek zaszły rozruchy, takowe bardzo krótko potrwały. Zarozumiali i bezzasadni przewodzący partyi radykalnej w kantonie rządzącym i na sejmie, którzy grożą ze użyją siły której wcale niemają, przesadzili wielkość niebezpieczeństwa; następnie wielkość niebezpieczeństwa przesadziły kantony konserwacyjne, które się bardzo słusznie dla swój własnej obrony uzbroiły i sprzymierzyły. Ale niech głosowanie sejmu będzie tak gwałtowne jak chce, my nie sądzymy, aby pan Ochsenbein i jego koledzy mieli istotnie taką siłę to jest federacyjną siłę, którąby dla zmuszenia siedmiu kantonów osobnego przymierza, na pole stawić mogli. Dla zebrania takiej armii w Szwajcaryi, gdzie cała wojskowa siła od ludu wychodzi, przypada zapewne sama ta sprawa ludowi do gustu. Ale my nie możemy dotychczas wierzyć, aby masa ludności, nawet w radykalnych kantonach, tak była zaślepioną przez złych przewodzców, by umyślnie swoim własnym spółkonfederowanym wojnę wypowiedzieć mogła. Co do planu radykalistów szwajcarskich zlania całej konfederacyi w jedną niepodzielną rzeczpospolitą, dziwi nas to mocno, że tak rozkiełznany plan wspiera szczerze angielski dziennik *Morning-Chronicle*, który, jak się domyślamy, powtarza zdanie ministra spraw zagranicznych. Szwajcarska federacyja jest dla wszelkich zamiarów związkim niepodległych państw, który traktatem z roku 1815 założono i podówczas w całej Europie uznano. Dwadzieścia dwa kantony, które do tego związku przystąpiły, są bez wątpienia kompetencyjne do postawienia w to miejsce innego, lub do zmienienia warunków dotychczasowego związku, albo też do rozwiązania go za powszechnem przyzwoleniem. Ale to sprzeciwia się widocznie pierwszym zasadom prawa i sprawiedliwości używać nieznacznej większości głosów według jednej formy związku do tego, by zmusić mniejszość, aby dała swe przyzwolenie do zupełnie innej formy tegoż związku. Niemasz wątpliwości, że traktat szwajcarskiego związku za przyzwoleniem wszystkich partyj może być zmienionym, ale jeżeli ma być utworzonym nowy traktat związku, tedy według prawa niemoże być żaden kanton przymuszony przemocą do przystąpienia do niego. Związek z roku 1815 był bez przymusu i według własnej woli utworzony, a małe kantony, stanowiące pierwiastkowy zaród Szwajcaryi, nieprzystąpiły do niego, aż pokaż do-

kładnego nie otrzymały zapewnienia, że żadne z dawnych ich praw przez ten traktat uszczębknie nie dozna; bo te prawa ich nie pochodzą z r. 1815 czyli z Wiedeńskiego kongresu, lecz z Morgarten i Rütli. Nikt w świecie nie ma prawa odbierać im takowe; dopokąd one dla siebie je zatrzymać chcą, a tym mniej ich własni sprzymierzeńcy. My wątpimy, aby się w skory i zbrodniczy sposób pokuszono zmuszać siedm niepodległych kantonów, do wyzucia się ze swoich pierwiastkowych i nierozdzielnych praw, które ich sumieniu i sercu są drogim a tym bardziej wątpimy o udaniu się takowego przedsięwzięcia. Bo sądzymy, że te kantony są zupełnie w stanie stawić opór każdej zbrojnej sile, którąby sejm w pole chciał postawić. I jesteśmy także przekonani, że każdy rodzaj obcego mieszania się w Szwajcaryję byłby nadzwyczaj szkodliwym sprawie pokoju, wolności i porządku we wszystkich kantonach. Jakikolwiek ma angielski rząd o tym przedmiocie zdanie, cieszy nas to jednak, że stanowczo odrzucił propozycję uczynienia Londynu miejscem konferencji nad sprawami Szwajcaryi, i mamy nadzieję, że także sam stawić będzie opór, przeciw każdemu planowi osłabienia niepodległości tegoż kraju.“

Prusy.

Z Berlina dnia 9. sierpnia. *) Posiedzenie sądowe rozpoczęło się dziś zaraz po godzinie ósmej wywołaniem imion. Nim do dalszej indagacji przystąpiono, rozpoczął prezydent debatę między prokuraturą królewską a obrońcami o poprzednim wniosku tych ostatnich, aby wszystkich obżalowanych w polskim języku badano. Prokurator królewski zarzucił na przeciw prawności tego wniosku najprzód to, że tu chodzi o indagację przed sądem w Berlinie, powtóre to, że rozporządzenie z dnia 9. lutego 1817 i ustawa z dnia 16. czerwca 1834 jeszcze nie są odmienione, i zaproponował przeto, aby każdego z obżalowanych, który po niemiecku rozumie, także po niemiecku indagowano.

Naprzeciw temu uzasadnili obrońcy swój wniosek na odwołaniu się do ustawy z dnia 15. maja 1815, utrzymując, że rozporządzenia z dnia 9. lutego 1817 i 16. czerwca 1834 również się nie sprzeciwiają i owszem mówią za tym wnioskiem, a prócz tego §. 58. kryminalnego porządku, również jak i odprawa sejmowa z roku

1841 obstają za tem, że tego prawa, które mają obżalowani w Poznańskim, mogą się domagać także tutaj w sądzie szczegółowym, gdyż tu idzie o prawo, które miejsce urodzenia nadaje.

Po odpowiedzi ze strony królewskiego prokuratora, mówili jeszcze komisarze sądu sprawiedliwości Gall i Deycks, również jak i radzca ziemskiego sądu Martins o praktycznej stronie tej kwestyi i mającym być stawionym dowodzie względem znajomości języka. Po przymówieniu się także królewskiego prokuratora, udał się sąd na ustęp.

Za powrotem jego oznajmił prezydent następującą uchwałę: że §. 156. rozporządzenia z dnia 9. lutego 1817 i §. 58. kryminalnego porządku należy tłumaczyć według odwołania się z dnia 15. maja, i w skutek tego należy wniosek obrońców za uzasadniony uważać. Sąd kamery nie należy uważać za sąd dla pojedynczej prowincyi Brandeburskiej, lecz za sąd dla całej monarchii, a zatem także i dla prowincyi Poznańskiej; a że w tej prowincyi język polski jest językiem krajowym, więc powinny tej prowincyi przynależć prawa, na jakie kryminalny porządek krajowemu językowi zezwala.

Potem stanął przed sądem Stanisław Sadowski ze swoim obrońcą komisarzem sądu sprawiedliwości Gall, i nastąpiło odczytanie aktu oskarżenia. Stanisław Sadowski ma lat 25, jest synem zmarłego Sadowskiego, właściciela dóbr Słupi, w kaszubskim obwodzie, religii katolickiej. Wychowany w gimnazjach w Bydgoszczy i Poznaniu, udał się w roku 1838-39 do Berlina, gdzie później uczęszczał na kilka filozoficznych i agronomicznych kolegiów, a nakoniec pojechał do akademii w Eldenie. W grudniu 1843 powrócił do Poznania i zamieszkał w Bydgoszczy. Do wojska nie należał obżalowany.

Ponieważ w okolicy Bydgoszczy polski żywioł ustąpił prawie całkiem niemieckiemu, a obżalowany żył także długo między Niemcami, więc długo nie czuł się on w swój narodowości pokrzywdzonym, i dla tego, aż starszy jego brat, spółobżalowany Nepomucen Sadowski musiał go dla polskiej sprawy pozyskać. Ten oznajmił mu, że tak demokratyczne towarzystwo jakoteż główny komitet w Poznaniu pracują nad politycznym wskrzeszeniem Polski, doręczył mu, gdy tenże gotowość swą oświadczył, formulę przysięgi, w której obowiązał się także innych dla spisku pozyskać, i wziął od niego kwotę 30 talarów dla przesłania jej głównemu komitetowi.

Obżalowany starał się działać i werbować dla

*) Jako dalszy ciąg sprawozdania o procesie przeciw Polakom, w Gazecie Lwowskiej Nr. 95. przerwanego.

rewolucyi najszczególniej przez stowarzyszenia. Dlatego zawiązał agronomiczne towarzystwo w Koronowie, polskie towarzystwo w Bydgoszczy, pracował także nad zawiązaniem rzemieślniczego towarzystwa pomocy i nad założeniem polskiej szkoły. W zimie 1845—1846 oznajmił mu jego brat Nepomucen, że już zbliża się wybuchnięcie i zapewne w lutym nastąpi, napominał go, aby był czynnym, mianował go komisarzem bydgoskiego obwodu i zrobił go ważnym, jak ważną jest rzeczą, aby zaraz w samym początku miasto Bydgoszcz opanowano. Polecił mu najszczególniej, aby dokładnie dowiedział się o sile i położeniu znajdującej się w Bydgoszczy artyleryi, co też przez spółobżalowanego bednarza Wojciechowskiego nastąpiło.

Dnia 5. lutego powrócił Nepomucen Sadowski znowu do swego brata w Bydgoszczy, wymienił mu noc z dnia 21. na 22. lutego jako termin do powstania, przeznaczył go także komisarzem i Świeckiego obwodu, z którego spiskowi także do uderzenia na Bydgoszcz przybyć mieli, i zalecił mu, aby to oznajmił spółobwinionym właścicielom dóbr Radkiewiczowi i Mieczkowskiemu. Oświadczył mu, że i spółobżalowani: Wicenty Chachulski i proboszcz Tułodziecki w Bzowie gotowi są z kilkaset ludźmi z okolicy Świeckiej ruszyć na tę wyprawę. Stanisław Sadowski kazał potem spółobwinionemu Maksowi Ogrodowiczowi, aby zawiadomił Radkiewicza i Mieczkowskiego o bliżkiem powstaniu i zalecił mu oraz, aby w bydgoskim obwodzie, na północnej stronie Brdy, starał się pozyskać włościan przyrzeczeniem własności gruntowej i opuszczeniem gruntowego podatku, aby odebrał od nich dla rewolucyi przysięgę, a szczególniej, aby mianowaniem dziesiętników agitację rozszerzał i po sześciu lub ośmiu dniach zdał mu raport.

Na zgromadzeniu w Srebrnej Górze, o którym w naszym wstępie zamieściliśmy bliższe szczegóły, przedmiotem obrad była także wyprawa na Bydgoszcz. Stanisław Sadowski doniósł naprzód o zbrojnych siłach, któremi, jak sądził, mógł dysponować, i przedłożył mapę przyległej okolicy Bydgoszczy, poczem Mierosławski dał mu bliższe instrukcje. W dzień powszechnego powstania miano razem z trzech stron napaść na Bydgoszcz. Zamianem tego natarcia miało być zabranie dział w arsenale, a że większa część załogi miała kwatery swoje na drugim brzegu Brdy i kanału, więc miano opanować mosty i zabaryka-

dować je. W tymże samym czasie również miano kaszubskimi powstańcami ze strony południowej wykonać atak pozorny dla rozdelenia załogi; drugi zaś oddział z lasu położonego na południowo-wschodniej stronie miasta, miał przedsięwziąć drugi pozorny atak. Wszystkie te trzy oddziały po odebraniu dział, amunicyi i broni miały się cofnąć przez prowadzący pod Rynarzewem most na Noteci do Rogowa na główny plac zebrania się. Ponieważ północny oddział w tym zamiarze miał się przeprowadzić także przez Brdę, więc Sadowski miał jeszcze naprzód upatrzeć poza miastem jakiś mocny most, przez któryby się ten oddział z armatami, amunicją i t. d. do drugich oddziałów mógł przeprowadzić. Gdy to uradzono, proponował Sadowski naczelników powstańców, i otrzymał od Mierosławskiego lub Malczewskiego na pozór niezapisany arkusz papieru, na którym chemicznym atramentem była napisana znana instrukcja dla obwodowych komisarzy, i do czego już przedtem otrzymał był od swego brata oddziaływacza. Ta instrukcja służyła mu oraz za patent nominacyi na komisarza bydgoskiego obwodu.

Powróciwszy do Bydgoszczy, poświęcił Sadowski całą swą czynność wyprawie na Bydgoszcz, a przedewszystkiemi starał się upatrzeć jakiś mocny most przez Brdę, do czego mu jako przydatny, most przy młynie Smukalskim wymieniono. Dnia 13. lutego powrócił także jego emisaryjusz Maks Ogrodowicz i doniósł, że tam, gdzie on był, nic się nie da zrobić. Gdy się obwiniony o tём przekonał, wyprawił Ogrodowicza natychmiast do spółprzysiężonych Radkiewicza, Mieczkowskiego i t. d., aby mieli wszystko na pogotowiu i spiskowych okolicy Świeckiej jak najprędzej do Bydgoszczy wyprawiali. Ale gdy dnia 14. lutego uwięziono w Bydgoszczy kilku spiskowych, a Sadowski spostrzegł, że wszystko jest zdradzonem, postanowił umknąć do Słupi, wysłał Ogrodowicza, który właśnie co z drugiej misyi powrócił, na nowo w okolicę Świeclą, i umówił się z nim dnia 19. zejść się w Chraplewie, co też i nastąpiło. Tu kazał sobie znowu Ogrodowiczowi zdać raport i oznajmił mu ze swojej strony, że wlewu obwodowych komisarzy uwięziono i przerwano komunikację z Poznaniem, dlatego na ten raz nie można nic przedsięwziąć w okolicy bydgoskiej. Dlatego pójdzie on do Witosławia i będzie się starał przez Kosińskiego przywrócić ztamtąd komunikację z Poznaniem, a potem zjeździe się z Ogrodowiczem w Małym Buczku. Atoli w po-

droży do Witosława, w której Ogradowicz mu towarzyszył, zabłądzili obaj spiskowi w śnieżnej zamieci i zostali w Mroczni dla braku legitymacji uwięzionymi,

Na wezwanie prezydenta aby oświadczył, co ma powiedzieć przeciwko temu oskarżeniu, nadmienił Sadowski co następuje: On oskarżył się sam, jednakże jest niewinnym. Będąc od młodości słabowitym, zapadł przez uwięzienie w zupełny stan choroby. Przytém inkwirent jego poddawał go codziennie długiej indagacji i postępował sobie tak, że on przeciwniemu chciał skargę do sądu podać. Potém nie badano go przez sześć miesięcy, jednakże zdrowie jego nie polepszyło się. Podczas kuracji wodą nie pozwolono mu nawet wolniejszego ruchu, co innym więźniom było dozwolonym. Inkwirent przedstawił mu, że tylko dobrowolne zeznanie wyjednać mu może pozwolenie do takiej agitacji, jakiej stan jego zdrowia wymaga. Potém przedłożono mu akta, które jego winę zawierać miały i w których go obwiniano, że miał udział w przedsięwzięciu do oswobodzenia Polski. Używał od wszelkich środków dla udowodnienia swój niewinności; jednakże inkwirent dokuczał mu ustawicznie, i nieraz badał go od ósmej godziny z rana, do dziewiętej wieczór bez pisarza protokołu. W taki sposób znętkany na umyśle, przyszedł do zmyślnego zeznania. W nagrodę za to zeznanie otrzymał potém od komisji w Poznaniu, dobre więzienie z ogrodem.

Obrońca, komisarz sądu sprawiedliwości Gall, popierał to odwołanie i zaproponował, aby z aktów odczytano sprawozdanie inkwirenta, z których się okaże, jakich się on zasad trzymał w swoim postępowaniu. Odczytują to sprawozdanie równie jak i list policyjnego inkwirenta do komisji rozpoznawczej z dnia 4. listopada 1846, w którym wyrażono jest, że Sadowski przez szęściogodniowe inkwirowanie jest nazbyt osłabionym, niż aby teraz dalej inkwirować go można.

Po odczytaniu wstępu pierwszej ze Stanisławem Sadowskim spisanej indagacji, podał obżałowany na zapytanie prezydenta wprawdzie wyraźnie, że istotnie uczynił przed sądownym inkwirentem zawarte w sądownym protokule zeznania; ale z przytoczonych powodów dodał, musi je teraz odwołać. Jestto fałszem, jakoby on polskiej narodowości był się wyrzekł; on spodziewa się jeszcze teraz przywrócenia Polski. Opowiadał on tylko według aktów Elżanowskiego, że wiedział o egzystencji demokratycznego towarzystwa; podobnie także

z innych aktów, że do tego związku przystąpił, innych werbował i składki płacił.

Gdy potém odczytano pojedynczo sądowe zeznania obżałowanego, odwoływał obżałowany jedno po drugim. Przyzwolił na to, że jego brat Nepomucen wymienił mu 21. lutego 1846 jako dzień powstania i że Wojciechowskiego sam zwerbował; jednakże to jest nieprawdą. Przywołany spółobwiniony Wojciechowski oświadczył, że od Sadowskiego nie odebrał nigdy zlecenia, i że mu nigdy nie zdawał raportu. (Wojciechowski, jak się okazało z odczytania aktów, odwołał już we wstępnym badaniu na dniu 21. lipca 1846, swoje dawniejsze podania.)

Dalej nadmienił Sadowski, że dnia 5. lutego 1846 nie był ze swoim bratem w Bydgoszczy, chociaż policyjny inkwirent otrzymał od niego takowe zeznanie. Był on w Śrebrnej Górze i zastał tam Adolfa i Alwina Malczewskich, równie jak Mieczkowskiego; czy Mierosławski tam był, tego nie wie; przywołany Maciej Moszczęński zeznał, że Sadowski był raz w Śrebrnej Górze; tegoż samego dnia, jak mu się zdaje, był tam i Mierosławski.

Następnie oświadczył Sadowski, że do protokołu podał także zeznania o przewodcach przeciw Bydgoszczy, o moście na Brdzie, o misji i doniesieniu Maksymiljana Ogradowicza; jednakże sąto nieprawdziwe fakta, równie jak wszystkie inne. Potém przyznał także koniec oskarżenia we wstępnym badaniu; ale prawdziwym jest tylko ten fakt, że się umówił był z Ogradowiczem zejść z nim dnia 19. lutego w Chraplewie, co z namięnionym spiskiem nie spółnego nie miało.

Gdy potém odczytano całe sądowe zeznanie oskarżonego ze wstępnej indagacji i gdy mu przedłożono, że to zeznanie zgadza się z podaniami wielu innych, oświadczył, że mu przeczytano podania innych, i przedłożono inne akta, a podług tych aktów czytał swoje zeznanie; te zeznania są fałszywe.

Obrońca starał się nadać ważność temu twierdzeniu, że Sadowski około świąt Bożego Narodzenia 1845 i około Nowego Roku 1846 wypłacił z funduszów towarzystwa rzemieślników ośmiu różnym rzemieślnikom pieniądze, niewspomniawszy bynajmniej o rewolucji. — Wniosek, aby odczytano zeznania tych ośmiu rzemieślników, odrzucił prezydent, gdyż oskarżenie nie utrzymywało, że Sadowski czynił tym osobom takowe oświadczenia. Na tém zakończono badanie z Sadowskim.

Przywołany Maksymiljan Ogradowicz

wiecz stanął przed sądem. I tego obrońcą jest komisarz sądu sprawiedliwości Gall. Z aktu oskarżenia dowiadujemy się o nim co następuje: **Maxymilian Ogródowicz** mający lat 31, katolickiej religii i nienależący do stanu wojskowego, jest synem radcy sądu sprawiedliwości **Ogródowicza** w **Poznaniu**. W roku 1830 porzucił tamtejsze gimnazjum i w roku 1831 miał udział w polskiej rewolucyi w czwartym pułku piechoty. Jednakże przy zdobyciu szturmem **Warszawy** był pojmany i aż po dwuletniej niewoli powrócił w **Wielkie Księstwo Poznańskie**. Tu oddawał się wiejskiemu gospodarstwu, a potem od początku roku 1846 przebywał jako ekonom u **Macieja Poleckiego** w **Klunkwicy**.

Już w roku 1845 wpadł **Maxymilian Ogródowicz** przez założenie agronomicznych towarzystw tudzież przez inne dzienne zdarzenia na domysł, że znowu jest coś w robocie dla dzwignienia polskiej narodowości i przygotowania do oswobodzenia polskiej ojczyzny. »W taki sposób przysposobiony ofiarował spółobżałowanemu **Stanisławowi Sadowskiemu** swe usługi. **Sadowski** przyjął jego oświadczenie i polecił obżałowanemu nadmienione poprzednio misyje. Gdy obu spisanych za **Mrocznem** przytrzymało, posłano obżałowanego przymusowym paszportem do **Parlina**. Idąc tam, zastał jednak u spółobżałowanego **Moszczeńskiego** w **Zołądowie** leśniczego **Bösiga**. Tego starał się pozyskać dla powstania, które, jak sądził, już w przyszłym tygodniu wybuchnąć miało. **Bösiga** miał dla tego pojechać do **Bydgoszczy** i namawiać tamże mieszczan i żołnierzy.

Dnia 4go lub 5go marca, dowiedziawszy się **Ogródowicz** o uwięzieniu **Sadowskiego**, przybył do **Poznania**, tam dowiedział się, że powstanie w nocy 3. marca nie powiodło się, i gdy otrzymał proklamacyję rewolucyjnego rządu w **Krakowie**, zamyslił zwrócić się ku **Galicyi**, gdzie powstanie zdawało się czynić postępy. Wprzód jednakże poszedł do **Prus zachodnich** po spółobżałowanego **Wincentego Chachulskiego**, a zastawszy w lesie **Suchoręckim** emisaryjusza **Pozorskiego**, ułożył wraz z nim nowy plan zebrania w lesie pod **Koronowem** dnia 9. marca zwerbowanych jak mówiono przez **Chachulskiego** ludzi tudzież strońników **Pozorskiego**, i prowadzenia ich z tamtąd pod wojskowym dowództwem spółobżałowanego **Garczyńskiego** w las **jastrzemski**, gdzie się miano naradzić nad wykonaniem dalszych kroków.

Jakoż obżałowany namówił istotnie **Cha-**

chulskiego do uderzenia na miasto **Świec** i uwolnienia z tamtąd uwięzionego proboszcza **Tułodzieckiego**; potem chcieli spólnie natrzeć na **Koronowo**, połączyć się z **Pozorskim**, jeżeliby się im w **Poznańskim** nie powiodło, przebić się do **Galicyi**. Wszelako usiłowania obżałowanego, który namawiał ogrodnika **Figurskiego** w **Zołądowie**, aby włością do buntu nakłonił, były nadaremne, i gdy się sam udał do **koronowskiego lasu**, dowiedział się już w parlińskim lesie od **Chachulskiego**, że przedsięwzięte przez tegoż ostatniego powstanie nie powiodło się. Prócz tego o **Pozorskim** nie było ani słychu, jakoż obaj musieli swe przedsięwzięcie jako udaremnione zarzucić. Obżałowany oddzielił się od **Chachulskiego** i zwrócił do **Polski**; lecz gdy i tam pojawili się nad granicą **Koźacy**, wrócił po upływie trzech tygodni do **Wielkiego Księstwa** i został dnia 5. kwietnia w pobliżu **Bydgoszczy** uwięzionym.

Potem oświadczył obżałowany: że niewiúnie jest uwięzionym, i przez to do zeznania spowodowanym, że mu powiedziano, iż będzie wkrótce uwolnionym, jeżeli oskarżenia innych potwierdzi; oświadczył on także, że do tego wyznania zmusił go inkwirent głodem i zimnem. Obrońca zażądał, aby odczytano sprawozdanie inkwirenta, które tenże skreślił w odpowiedzi na zarzut obżałowanego, że go głodem morzył. Atoli to sprawozdanie tyle tylko wyświeca, że **Ogródowicz** dla swego złego zachowania się, na zły wikt zasługuje.

Na to oświadczył obżałowany, że wszystko, co podał w poprzedniem badaniu, to jest o jego związku z **Chachulskim**, **Sadowskim** i t. d., jest fałszem; to tylko podał także we wstępniem badaniu, iż z założenia różnych towarzystw domyślał się, że dla oswobodzenia ojczyzny jest coś zapewne w robocie.

Potem nastąpiło odczytanie sądowych głównych badań, na które obżałowany nadmienił, że spotkanie się jego u **Moszczeńskiego** z **Bösigiem** jest prawdziwe. **Bösiga** zapity mówił o rewolucyi; ale nie namawiał go bynajmniej. Pierwszych dni marca przybył do **Poznania** i w cukierni czytał proklamacyję **krakowską**; ale fałszem jest, że chciał pójść do **Galicyi**. W zachodnich **Prusiech** zeszedł się z jakimś człowiekiem, którego inkwirent nazwał **Pozorskim**. I z **Chachulskim** nie miał on nic do czynienia. Nie mówił nigdy z **Figurskim**. Nie schodził się nigdy z **Sawickim**. Był we wsi **Nekli** i w **Zołądowie**. Do **Poznania** przyszedł dla tego, bo nie znalazł żadnego utrzymania, a od swego

brata usłyszał, że go szukają. W kilka tygodni później powrócił do W. Księstwa dla stawienia się przed władzą publiczną, gdyż był niewinnym.

Po odczytaniu dotyczących sądowych indagacyj, zamknięto posiedzenie o pół do trzeciej.

NOWINY.

W niedzielę dnia 22. b. m. w sali towarzystwa muzycznego, odbyło się pod nazwą *festynu Flory*, wylosowanie akcji na owych piętnaście obrazów, które jak już donosiliśmy, od tutejszych artystów malarstwa zakupiono. I zapewne był to wieczór w całym tego słowa znaczeniu wiernie odpowiadający swojemu imieniu chrzestnemu. Bo mówiąc tylko o sali i jej urządzeniu, przynadć musimy, był to istny raj Flory, jakby z mitologicznych gdzieś czasów tajemniczym zaklęciem wyczarowana świątynia tej bogini kwiatów, która też wywdzięczając się za składane jej hołdy, szczerze nakoń rozsyłała swoje dary to rogiem obfitości, to bukietem, to wieńcem, lub girlandami, tak pięknie uplecionemi ręką jej kapłana. Kto był tym kapłanem, sądzimy, że każdy łatwo domyślić się może, komu tylko miłe dotąd jest wspomnienie o teatrze amatorów, o festynie ludu i o wystawie obrazów, przy których urządzeniu prawdziwy ten kapłan Muz z szczerem poświęceniem się tyle położył zasług, a zarazem tyle pokazał zręczności, i że tak powiemy praktycznego jenijszu. A ktoby owego wieczora poraz pierwszy był uczestnikiem takiej przyjemności, komuby jeszcze nieznane było imię naszego czarodzieja, zaręczamy, że każdy kwiatek, każda gałązka hojny, każdy krzaczek mchu wysłanego w urządzonym przy wchodzie do sali buduarze damskim, wyszeptaly mu niezawodnie to szanowne imię Dyonizy Babel, które tyle się przyczyniło do uroku tego festynu, a które tak niezaprzeczone ma prawo do naszej pamięci. A było tam kwiatów podostatkiem, zebranych ze wszystkich niemal ogrodów naszej stolicy, najpiękniejsze gieorginije, i czém tylko schyłek letniej pory poszczycić się może, i co większa jeszcze, był to dobrowolny podatek naszych obywateli, którym też w imieniu publiczności zasłużone składamy dziękki. Niemożna toż zamilczyć o oświetleniu sali, które było dość rześiste, ho nie zbytlowe a przecież dostateczne do rozjaśnienia ciekawemu oku tych rozłożonych w okół skarbów bukietowych z nieżywych i żywych kwiatów, któreto ostatnie nieprzerwa-

nym prawie wieńcem zajęły obustronne siedzenia, lub przechadzając grupowały się po sali. Dodajmyż do tego jeszcze muzykę pułku Deutschmeister i milicyi miejskiej, które rozłożone po obu galeryjach bez przerwy prawie przygrywały piękne uwertury i najnowsze tańce, — a dostatecznym będzie, by ten wieczór policzyć do rzędu tych, które tak rzadko u nas się nadarzają. Festyn rzeczony zaczął się z godziną 8mą wieczorem, publiczność jednak schodziła się przez całą prawie godzinę. O dziewiątej odbyła się pierwsza część właściwa tego festynu, która niezapowiedziana aliszem, tém większe wzbudziła zajęcie, ileż wykonanie jej, jak sądzimy, nie mogło nastąpić w stosowniejszym czasie i miejscu; było to bowiem uroczyste przypięcie złotego medalu p. Goettingerowi, kasyjerowi instytutu ubogich, który Najj. Monarcha w nagrodę za kilkuletnią zasługę i gorliwość w tym zawodzie łaskawie udzielić mu raczył. Prawdziwie zachwycającym i budzącym niejako dumę człowieka jest widok taki, kiedy prawdziwą zasługę wieńczy powszechnie uznanie i sprawiedliwa nagroda. To też z szczerem zajęciem patrzyło grońno widzów skupione przy umieszczonym po lewej stronie sali wizerunku Naj. Monarchy, gdzie c. k. radzca gubern. i burmistrz naszej stolicy jw. Gerard Festenburg otoczony dwoma kanonikami i c. k. urzędnikami po krótkiej przemowie wyluszczającej zasługi p. Goettingera, okolo instytutu ubogich położone, przy odgłosie trąb i bębnow solennego aktu tego dopełnił. Po odegraniu hymnu ludu, przystąpiono niezwłocznie do ciągnięcia losów; odbyło się ono w obec władz rządowych w przyrządzonej do tego osobnej altanie z kwiatów. Oto jest wykaz wygranych:

Ner. wygranej akcji:	Przedmiot obrazu :	Ner. obrazu w katalogu :
213.	Powrót z miasta, pędzla Kossaka	718.
302.	Popas, pędzla Kossaka	717.
643.	Śmierć Króla Wacława	*)
1012.	Madona, p. Jabłońskiego	409.
1036.	Kobieta z krajów wschodnich, p. Szlegla	636.
1423.	Głowa, p. Raczyńskiego	677.
1539.	Bonaparte, p. Łuczyńskiego	453.
1607.	Bukiet z kwiatów, p. Galińskiego	83.
1613.	Krajobraz z figurami, p. Łuczyńskiego	454.
1811.	Uhogi chłopiec, p. Schöppla	619.
1846.	Lichwiarz, p. Maszkowskiego	338.
2139.	Starzec, p. Joannę Prochaska	736.
2811.	Partya gry, p. Hohenauera	199.
3525.	Dziewczyna u studni, p. Reichana	672.
3959.	Bukiet z kwiatów, p. Galińskiego	84.

*) Ten obraz nie jest objęty w katalogu, ho go p. Swoboda już po wydrukowaniu katalogu ofiarował bezpłatnie do wylosowania.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencyj prywatnej.)

Z Sanoka, dnia 18. sierpnia. Z powodu panującej przez całą wiosnę posuchy, siana w naszym cyrkule ponajwiększej części górzystym bardzo mało zebrano, co naturalnie na wypas wołów wpływ mieć będzie. Zbiór żyta i pszenicy jest dobry, atoli przez 4tygodniowe słoty wiele pozostało, osobliwie po nizinach. Niepodobna tedy z tak pozrastalego ziarna spodziewać się dobrej maki. — Ziemniaki zrodziły plennie i są znacznie większe niż przez kilka lat bywały; ale cóż, kiedy gniją. Na tak zwanych *pośpiechach* pokazała się zaraza już w końcu czerwca; na innych zaś ziemniakach dopiero w połowie lipca po najpóźniejszym ich odkwitnięciu. Aby głodowi nadal zapobiedz, wieśniacy w niektórych wsiach wykopują już teraz wszystkie ziemniaki, oplukują je jak najstaranniej, nadgnite miejsca wyrzynają, i pokrajawszy ziemniaki w cienkie płatki, suszą je w letnim piecu, mielą na żarnach, i otrzymują makę w suchém i ciepłym miejscu chowają. (Sposób ten wartoby wszędzie naśladować.)

Handel zbożem całkiem ustał: o cenach nic powiedzieć się nie da, gdyż teraz nikt nie kupuje. — Bydło robocze i dojne bardzo podrożało, a mianowicie o 10 do 15 zr. m. k. w przeciągu jednego tygodnia. Na jarmarku w Rymanowie dnia 9. b. m. było tylko 500 wołów lichéj jakości, a z tych sprzedano tylko 300, parę najdroższych po 90 zr. m. k., i tak coraz niżej aż do 75 zr. m. k. Niesprzedane woły popędzono do Ołomuńca.

Zbiór koniczyny bardzo w tym roku lichej; nasienie to nie będzie tak tanie jak w zeszłym roku. Frukt miejscami bardzo zrodziły, osobliwie też wisznie, atoli dęszcze wielką część zniweczyły. J śliwek jest mnóstwo, ale i te przez ustawiczne słoty po największej części popękały.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 18go sierpnia.

Z przypędzonych w tym tygodniu z Galicyi 1806 wołów, sprzedano po drodze dla Wiednia 422, a na naszym targu stanęło 1384 sztuk, z którejto liczby wszystko prócz partyi nro 7 rozkupiono. Z Wiednia nie było tym razem kupców, bo komisanci zakupili kilkaset wołów z drogi, a do tego jeszcze stolica ta otrzymała z Multan przez Węgry do 2000 wołów;

w skutek czego cetnar wołu spadł na 45 do 48 zr. w. w.

Wspomnione wyżej 422 wołów poszły do Wiednia w trzech partyjach, mianowicie: 1) Leiser Brill, z Żurawna, sprzedał 145 sztuk, parę w wadze $9\frac{3}{4}$ cetn. po 390 zr. w. w.; 2) Izak Hornstein, z Żurawna, sprzedał 161 sztuk, parę w wadze $10\frac{1}{2}$ cetn. po 445 zr. w. w.; 3) Szmul Allerhand, z Żurawna, 116 sztuk, parę w wadze 11 cetn. po 465 zr. w. w.

Przypędzili na targ: 1) Salom. Fleiszmann, z Żapopowska, 100 wołów; 2) Bernard Hrdliczka, z Podhorzec, 95; 3) J. Fichmann, z Żurawna, 110; 4) Abr. Pflancer, z Liska, 95; 5) Jakób Krzysztofowicz, z Nowosielec, 161; 6) J. Blech, z Pietrycz, 70; 7) J. Hornstein, z Żydaczowa, 148; 8) Leib Allerhand, z Nowosielec, 58; 9) Samuel Kriss, z Żurawna, 136; 10) Meszulem Tepper, z Martynowa, 118. — Małemi partyjami 293. — Ogółem 1384.

Rozkupiono:	sztuk	Cena jednodziej pary w. w.		radaz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Z partyi Nr. 1. do Berna.	47	360	—	—	83¼
Partyje Nr. 2. kawalkami					
Partyje Nr. 3. do Berna.	107	362	30	3	9
Partyje Nr. 4. kawalkami					
Partyje Nr. 5. do Pragi	157	410	—	4	9 1½
Partyje Nr. 6. do	68	370	—	2	9
Partyi Nr. 7. niesprzedano					
Z partyi Nr. 8. do Pragi	33	364	30	1	83¼
Z partyi Nr. 9. do Berna	118	362	30	3	81½
Partyje Nr. 10. do Pragi	118	342	—	—	81½
Małe partyje ze wszystkim.					

Z Wrocławia, dnia 18. sierpnia. Na nasienie czerwonej koniczyny jest u nas w skutek wiadomości z Hamburga i z Anglii odbieranych ciągle dobry pokup, i to po cenach wyższych, a mianowicie za cetnar najprzedniejszego nasienia $11\frac{1}{2}$ do 12 tal., przedniego $10\frac{1}{2}$ do $11\frac{1}{3}$ tal., średniego $9\frac{1}{6}$ do $9\frac{2}{3}$ tal., ordynaryjnego 7 do $8\frac{1}{2}$ tal. pr. Nasienie białej koniczyny jest w ogóle w porównaniu z czerwonym o 2 talary pr. na cetnarze droższe, ale nie ma łatwego pokupu. Na nasienie z tegorocznego zbioru żadnych dotąd nie robiono interesów. (Preuss. Handl. Zeitung.)